Nr. 119. Kraków, Czwartek 27 Maja 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye. wymienione w nagłówku dziennika.

Hr. Badeni o adresie do tronu.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi adresowej Izby poselskiej złożył hr. Badeni, jak nam już wczorajsze telegramy doniosły, ważną deklaracyę co do stanowiska swojego wobec projektu adresowego większości. Przebieg tego ważnego posiedzenia komisyi adresowej był następujący:

Przy dyskusyi szczegółowej nad ustępem czwartym projektu hr. Dzieduszyckiego, traktującym o ugodzie z Węgrami, zażądał poseł Schücker, aby ustęp ten zredagowano w myśl żądań mniejszości.

P. Stürgkh (wiernokonstytucyjna wielka własność) sprzeciwił się temu, albowiem jego stronnictwo osobny przedłożyło projekt adresu, który pozostaje w sprzeczności z projektem adresowym większości.

P. Piniński zaznacza, że odnośny ustęp projektu adresowego większości czyni, jego zdaniem, zadość wszelkim wymaganiom.

P. Hohenburger (niemieckie stronnictwo ludowe) uważa projekt adresu większości za nie dający się poprawić i dlatego stronnictwo jego nie będzie brać udziału w rozprawach adresowych w komisyi.

Uchwalono potem ustęp czwarty projektu adresowego większości, a podjęto rozprawy nad ustępami 5 do 9, traktującemi o narodowo-politycznych i prawno państwowych kwestyach.

P. dr. Goetz (liberał niemiecki) imieniem swego stronnictwa zrzekł się stawiania poprawek do projektu adresowego większości, któreby ona stanowczo odrzuciła.

P. dr. Pergelt (liberał niemiecki) uważa za rzecz niepojętą, dlaczego rząd nie zabrał głosu przeciw projektowi adresowemu większości, który w zasadniczych kwestyach pozostaje w sprzeczności z mową tronową. Mowca twierdzi, że stronnictwa mniejszości mają prawo domagania się wskazówki, jakie stanowisko zajmuje rząd wobec postulatów większości parlamentarnej.

Przemówił następnie prezydent ministrów hr. Badeni.

Mowca zaznaczył, że miał zamiar przemówić dopiero w pełnej Izbie. Ponieważ jednak nie bardzo zachęcają go do tego znane wypadki dni ostatnich, przeto oświadcza, że każdej chwili zastrzedz musi wolność przemawiania we wszelkich sprawach porządkiem dziennym objętych dla siebie i całego rządu. Aczkolwiek wezwanie wyszło właśnie od tego stronnictwa, które przez wypadki dni ostatnich wcale go nie zobowiązało do szczególniejszej dla siebie powolności, mimo to wobec postawionego wprost zapytania, zabiera głos tutaj, gdzie jeszcze bez przeszkody mówić można.

Rząd, zapytany o stanowisko swoje wobec projektów adresowych, zwrócić musi na to uwagę, że obok projektu większości, przedłożyły także stronnictwa mniejszości kilka projektów. Za każdym z tych projektów mniejszości stoi z natury rzeczy tylko mała liczba posłów. Projekty te poddają ostrej krytyce akcyę rządu, od którego tedy nie można żądać, aby się oświadczył za jednym z tych projektów mniejszości.

Co się tyczy projektu adresowego większości, to należy odróżnić faktyczny jego moment od rzeczowego. Panowie ze stronnictw mniejszości takiej jęli się taktyki, że podsuwać zaczęli temu adresowi rzeczy, których żadną miarą wysnuć nie można z brzmienia projektu adresowego większości. Oni nawet przez okrzyki podsuwali mowcom myśli, których ci prawdopodobnie nie mieli. Gdyby panowie z większości takiej samej hołdowali taktyce, to należy przypuścić, że redaktorzy adresu mniejszości znaleźliby się także w przykrem położeniu, gdyby od nich zażądano jasnych komentarzy do poszczególnych ustępów ich przedłożeń adresowych.

Pod względem rzeczowym stanowisko rządu jest jasne i ścisłe. Zostało one zakreślone przez mowę tronową, która jest aktem rządowym i obrona jego jest obowiązkiem rządu. W tych granicach musi rząd oceniać adres większości. Rząd nie może się identyfikować z adresem większości, jak i posłowie z większości uchwalili adres bez poprzedniego porozumienia się z rządem. Nie było też żadnego do tego powodu, bo zarówno jak rząd ułożył swój program w mowie tronowej, tak przysługuje wszystkim stronnictwom prawo i obowiązek przedstawienia swych życzeń i postulatów w adresie do cesarza.

Prezydent ministrów zaznaczył jednak otwarcie, że niezupełnie się zgadza z brzmieniem owych ustępów, nad któremi się toczą obrady, i że jako referent byłby je prawdopodobnie inaczej opracował; ale nie widzi w nim owej sprzeczności z mową tronową, na jaką wskazali posłowie z stronnictw mniejszości.

Tak np. słyszeć tutaj można było nieraz podczas rozpraw słowo: „federalizm“. Mowca nie chce się wdawać w szerokie rozprawy, konstatuje jednak, że słowo „federalizm“ nie znajduje się zupełnie w projekcie adresowym, a jeżeli użyte wyrażenia w ten zrozumiano sposób, to tekst adresu nie dał do tego żadnej faktycznej podstawy.

Prezydent ministrów odczytuje ustęp z jednego z dawnych adresów do tronu. Ustęp ten brzmi:

„Nieoszacowaną wartość przedstawia dla nas to, że Wasza cesarska Mość ukształtować chce państwo pod względem prawno państwowym na podstawie możliwie jak największej samodzielności poszczególnych królestw i krajów, a równocześnie na podstawie tej jedności, której domaga się koniecznie stanowisko mocarstwowe państwa. Uznajemy wespół z Waszą cesarską Mością, że ukształtowanie to stanie się na przyszłość czemś trwałem wtedy, gdy przeprowadzone będzie z uwzględnieniem przeszłości poszczególnych królestw i krajów, z równą troską o wszystkie narodowości, z równomiernym rozwojem we wszystkich częściach państwa, w duchu otwartej i wolnomyślnej polityki, tak, jak tego żądają potrzeby ludów“.

Gdyby był w swoim projekcie adresowym obecny referent takich samych użył zwrotów, to panowie z opozycyi byliby *mutatis mutandis* te same podnieśli protesty. Odczytany atoli ustęp dotyczy adresu, który parlament uchwalił, a referentem jego był dr. Giskra.

Prezydent ministrów podnosi, że w mowie tronowej zamieszczono z zupełną rozwagą ustęp traktujący o autonomii. Rząd gotów jest trzymać się tej myśli i przeprowadzić ją, kierować nim będą jednak w tej sprawie nie polityczne, lecz wyłącznie rzeczowe motywa, albowiem rząd wychodzi z założenia, aby parlamentu nie obciążać zbytnio pracą, a ustawodawczą działalność Sejmów rozszerzyć. Myśl o zamachu na konstytucyę rząd odpiera, zaznacza jednak, że nie jest wykluczoną poprawa konstytucyi. Do tej chwili nie pojawiły się jednak żadne konkretne w tym kierunku wnioski.

Jeszcze raz podnosi prezydent ministrów, że jedyną wytyczną jest dla rządu mowa tronowa, z której przez nikogo nie da się on sprowadzić. Jeżeli stronnictwa wystąpią z konkretnemi wnioskami, rząd zajmie wobec tych żądań i postulatów stanowisko w duchu mowy tronowej.

Młodoczech dr. Stransky, zaznaczył, że dzisiejsza większość parlamentarna jest wynikiem wyborów, które przeprowadzono na mocy ustawy wyborczej, utworzonej przez lewicę Izby.

P. ks. Scheicher (antisemita) oświadcza, że nie będzie brał udziału w dalszych rozprawach, albowiem komisya zajmuje się sprawami politycznemi i prawnopaństwowemi, które prowadzą do zaostrzenia sytuacyi. Uspokoić umysły może tylko kwestya rolnicza i gospodarcza.

P. Pergelt (liberał niemiecki) przyznał słuszność wywodom prezydenta ministrów, który słowa „federalizm“ w projekcie adresowym większości nie odnalazł. Ale wniknąwszy dokładnie w myśl tego projektu adresowego, można odszukać, że „federalizm“ stanowi cel polityczny większości, stanowi główną nić przewodnią projektu adresowego większości. Stanowisko większości parlamentarnej, która uchwaliła projekt adresu dra Giskry, było zupełnie odmienne od politycznego stanowiska większości dzisiejszej. Co do oświadczenia hr. Badeniego, że rząd stoi na stanowisku zakreślonem przez mowę tronową i zasadnicze ustawy państwa, musi mowca odpowiedzieć ze względu na przymus rozporządzeń językowych: *Timeo Danaos et dona ferentes.*

Dalsze ustępy adresu uchwalono bez zmiany a tylko przy 19 ustępie przyjęto także poprawkę dr. Bulata o wybudowanie kolei żelaznych w Dalmacyi. Następnie uchwalono projekt adresu większości w trzeciem czytaniu, a sprawozdawcą komisyi adresowej w *plenum* Izby wybrano p. Dzieduszyckiego.

Pp. Ludvigstorff i Pergelt zgłaszają projekty adresowe stronnictwa wiernokonstytucyjnego wielkiej własności i niemiecko-postępowego, jako *vota* mniejszości.

Na tem ukończyły się rozprawy adresowe w komisyi.

Deklaracya hr. Badeniego w sprawie adresowej jest wypadkiem dnia i będzie przedmiotem obszernej dyskusyi publicystycznej. Prawdopodobnie ani obstrukcyjna opozycya, ani większość, na której dzisiejszy rząd się opiera, z oświadczeń hr. Badeniego zadowolone nie będą. To jest słabą, bardzo ujemną stroną stanowiska, jakie hr. Badeni zajął w chwili krytycznej, gdy ważą się losy parlamentu i rządu.

Jeżeli prezydent gabinetu oświadczył, że nie solidaryzuje się z projektem adresowym większości, to właściwie ta większość powinna postawić sobie jasno kwestyę, czy i z jakiego powodu ona ma się nadal solidaryzować z programem hr. Badeniego? Na usprawiedliwienie swoje oświadcza hr. Badeni, że większość nie porozumiała się z nim wcale w sprawie projektu adresowego; nie chce on jednak z tego powodu robić nikomu zarzutu, bo przyznaje się równocześnie, że i on układając program mowy tronowej żadnego ze stronnictw parlamentu nie prosił o radę. Hr. Badeni zapomina jednak, że wkrótce po owej mowie tronowej wybuchło przesilenie gabinetu, które dopiero korona zażegnać zdołała. Zdawało się, że od chwili wydania rozporządzeń językowych do dzisiaj miał hr. Badeni czas i sposobność przyjść do przekonania, iż z postępowcami niemieckimi i socyalistami rządy są niemożliwe i że tylko na stronnictwach szczerze autonomicznych oprzeć się musi. Należało też przypuszczać, że między stronnictwami obecnej większości a prezydentem gabinetu zawiązał się ścisły stosunek polityczny, skoro stronnictwa te murem koło niego stanęły. Dzisiaj pokazuje się, że hr. Badeni nie ma wcale zamiaru popierać autonomicznych dążności prawicy i daje jej nauki, dokąd dążności te sięgać mają i w jakiej stylistycznej powinny objawić się formie.

Z oświadczenia hr. Badeniego ten jeden wysnuć można wniosek, że nie zgadza się on ani na projekt adresowy większości parlamentarnej, ani na projekty mniejszości. Wprawdzie hr. Badeni daje do zrozumienia, że on nie wysnuwa stąd żadnych poważnych konsekwencyj, bo stronnictwa mogą tak samo wypowiadać swoją opinię w projekcie adresowym, jak rząd wypowiada ją w mowie tronowej. Trudno jednak pojąć, mimo tego twierdzenia hr. Badeniego, jak mogą pracować obok siebie: rząd i ciało ustawodawcze, gdy w najważniejszej kwestyi, bo w kwestyi ustroju państwowego, nie stoją na wspólnym gruncie.

Przez swoje wczorajsze oświadczenie wprowadził hr. Badeni do obecnej, zawiłej sytuacyi, nowy czynnik rozkładowy. Pokazuje się, że prezydent obecnego rządu nie zżył się z większością, a do zaciekłej opozycyi pobudził mniejszość. Więc cóż za interes mieć może ta większość, szczerze autonomiczna, w popieraniu rządu, który drży na odgłos federalizmu, który odsyła do ją do projektu adresowego Giskry, jako pierwowzoru dzisiejszych stosunków politycznych? Od czasu Giskry upłynęło czasu sporo; a jego projekt adresowy najwidoczniej nie odpowiadał istotnym potrzebom, a tam, gdzie je wyrażał, nie został spełniony, skoro dzisiaj zachodzi potrzeba znacznie silniejszego i bardziej stanowczego zaznaczenia dążności autonomicznych.

Hr. Badeni żąda, aby adres do tronu był parafrazą mowy tronowej i niczem więcej. Od czegóż więc w takim razie istnieje parlament i w jakimże celu redaguje on adres do tronu? Właśnie najwięcej żywotności i racyi politycznej ma adres do tronu, który nietylko nie jest parafrazą mowy tronowej, lecz w żądaniach sięga poza jej ramy, lub wypowiada żądania od niej odmienne. Jest to oznaką, że między rządem a parlamentem są różnice, które wyrównać należy w drodze konstytucyjnej.

Parlament, szanujący swą godność, nie powinien w takim razie zrzekać się myśli uchwalenia adresu do tronu; nie powinna też, naszem zdaniem, dzisiejsza większość austryackiej Izby posłów, odstąpić od zamiaru przeforsowania swojego projektu adresowego w Radzie państwa, bez względu, czy on się podoba hr. Badeniemu, lub nie.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 25 maja.

(:) Walne zgromadzenie lwowskiego Koła męskiego Towarzystwa Szkoły ludowej, odbyło się dziś wieczorem w sali ratuszowej. Było to już drugie walne zgromadzenie, gdyż pierwsze z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku. I drugie nie mogło się poszczycić jakiemś większem ożywieniem, gdyż z 344 członków tego Koła zjawiło się zaledwie 20, i załatwiło się z porządkiem dziennym tylko dzięki przewidzianej w statutach, prawomocności uchwał drugiego walnego zgromadzenia, nawet na wypadek braku kompletu, jeżeli pierwsze z tego powodu nie może niczego uchwalać.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący zarządu dr. Balasits, poświęciwszy kilka słów pamięci zmarłego członka „Koła“ Feliksa Bieńkowskiego. Zgromadzeni uczcili ją przez powstanie, poczem przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego, t. j. sprawozdania zarządu.

Z przedłożonego walnemu zgromadzeniu drukowanego sprawozdania z czynności wydziału za rok 1896 wynika, że liczba członków, śmiesznie mała w stosunku do pola działania, nie zwiększyła się w roku ubiegłym. Wskutek tego braku poparcia z zewnątrz, musiał się zarząd „Koła“ starać o inne źródła dochodów, jak festyny, odczyty i koncerty, które wspomagać musiały skromne dochody, płynące z rocznych wkładek. Do zdobyczy natury moralnej ustępującego zarządu zaliczyć należy założenie bezpłatnej wypożyczalni książek szkolnych dla uczniów szkół ludowych, z której to instytucyi korzysta już obecnie około stu biednych uczniów kilku lwowskich szkół ludowych. Zdobyczą natury materyalnej jest utrzymanie bezpłatnego lokalu w gmachu ratuszowym, którego udzieliło prezydyum miasta, stale w przyjaznych z Towarzystwem Szkoły ludowej będące stosunkach. Sprawozdanie kasowe wykazuje zupełne zrównoważenie się dochodu z rozchodem (1.634 złr. 55 ct.).

Nad treścią tego sprawozdania, z którego poza wykazywaniem wysiłków w celu zdobycia jak najszerszych podstaw dla zadań Towarzystwa, wieje przykry jakiś oddźwięk bezsilności wobec apatyi społeczeństwa, wywiązała się krótka dyskusya. P. Lilien wyraził ubolewanie z powodu tak małej liczby członków Towarzystwa, obecnych na walnem zgromadzeniu, zaznaczając, że ustępujący zarząd otrzyma wprawdzie absolutoryum faktyczne, ale absolutoryum moralnego mieć nie będzie. Według zdania mówcy, za słabo zaznaczył ustępujący zarząd ubolewanie swe nad słabym udziałem publiczności w pracach Towarzystwa. Prezes Balasits odpowiedział na to, że nagany społeczeństwu Koło dawać nie może w imieniu całego Towarzystwa, będąc tylko jedną jego filią. Mowca obiecuje sobie wiele od przyszłości, a ufność czerpie z kilku zainicyonowanych nowości, jak „cegiełki“, które szkole bialskiej przyniosły 361 złr. 56 ct. i z rokowań z komisaryatami miejskimi, które pośredniczyć mają w zbieraniu wkładek rocznych itd. P. E. Adam zainterpelował zarząd o automaty, które dawały początkowo dość znaczne dochody, a obecnie nic prawie nie przynoszą. Następnie zaproponował mowca rozszerzenie wypożyczalni i na starszych także ludzi, nie mogących korzystać z wypożyczalni płatnych, a w końcu zapytał, co się stało z zamierzonem utworzeniem „Koła męskiego“ w Rawie Ruskiej? Imieniem zarządu odpowiedział p. dr. Balasits, że automaty, psute stale przez publiczność, wycofano z użytku, gdyż przestały zupełnie funkcyonować, Obecnie zgłosił się jakiś mechanik, który podjął się próbnej rekonstrukcyi jednego automatu. Jeżeli się to uda, automat okaże się zdolnym do funkcyonowania i będzie przynosił dochód, to pójdą za nim drugi, trzeci, czwarty itd. Kwestya rozszerzenia zakresu działania wypożyczalni należy do następnego zarządu. Co do założenia Koła w Rawie Ruskiej to zarząd czynił w tym kierunku odpowiednie usiłowania, ale przekonano się, że w Rawie Ruskiej, tak jak teraz stoją rzeczy, o polskiem Kole szkoły ludowej mowy być nie może.

Na wniosek członka komisyi szkontrującej Dra Lisiewicza, udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum i przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Prezesem wybrano ponownie prof dra Balasitsa, wiceprezesami pp Michała Michalskiego i Michała Lityńskiego. Skarbnikiem został dr. M. Liptay, a sekretarzem C. Godlewski. Do zarządu weszli jako członkowie pp. Stanisław Ciszek, Jan Ih-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

73 (Ciąg dalszy).

Głos Maksa rzadko dochodził go z sąsiedniego pokoju, a natomiast coraz wyrazniej słyszał przyduszony, głuchy szept Morrysa, który mówił:

— Co pan chce! Pies się przyzwyczaja do własnej budy. Wie pan, jak ja idę do Smolińskich, to mnie ogarnia takie dziwne ciepło, taki spokój, tak mi tam dobrze, jasno, wesoło, że potem ze strachem myślę, że przecież muszę powrócić do siebie, do pustych ścian, do ciemnego, zimnego mieszkania. Już mi tak zbrzydło kawalerstwo, że dzisiaj właśnie postanowiłem....

— Oświadczyć się... a który to raz z rzędu — mruczał Maks.

— Tak, oświadczę się i zaraz po Wielkiej Nocy ślub. W czerwcu wezmę urlop i zawiozę żonę do Anglii, do rodziny. Ach! jaka ona była dzisiaj śliczna w kościele! — zawołał.

— Któż to, ta ona, wybrana?

— Dowiesz się pan jutro.

— Niemka, Żydówka, Polka? — badał Maks zaciekawiony.

— Polka.

— Jeśli katoliczka, to nie pójdzie za pana, bo one się swojej religii trzymają z uporem pijanych.

— Nic nie szkodzi, bo ja się panu przyznam po cichu, że zaraz, skoro tylko zostanę narzeczonym, przejdę na katolicyzm. Mnie jest wszystko jedno, bo i tak moją religią jest miłość.

— Jak teraz, to tylko żona.

— Tylko żonę można kochać i szanować, tylko żony godne są uwielbienia.

— *Immer langsam voran, langsam!* jeszcześ pan nie był żonatym, spróbuj pan pierwej.

Borowiecki przerwał im rozmowę.

— Maks, przyjdziesz do Kurowskiego?

— Przyjdę. A ty już wychodzisz?

— Tak, do widzenia panie Morrys!

— Pójdę razem z panem.

Obciągnął szybko surdut, pożegnał się i zaraz wyszli.

W tej stronie Piotrkowskiej, pomiędzy rynkiem Geyera a Ewangelicką, dosyć pusto było na trotuarach i cicho.

Niskie, parterowe domy patrzyły na ulicę oświetlonemi oknami, przez które widać było doskonale wnętrze mieszkań.

Borowiecki milczał, a Morrys ciekawie zaglądał przez okna, i co chwila przystawał.

— Spojrzyj pan, jak to ładnie wygląda! — zawołał, przystając przy jednem, przez które lekko przysłonięte, widać było duży pokój; stół na środku oświetlony wiszącą lampą, obsiadła rodzina.

Czerwony papa, obwiązany serwetką, nalewał z dymiącej wazy zupę na talerze dzieci, które łakomemi oczami mierzyły ruchy ojca.

Matka, tęga Niemka, o jasnej, uśmiechniętej twarzy, obwiązana niebieskim fartuchem, rozstawiała talerze przed starą siwą kobietą i starym mężczyzną, który wytrząsał fajkę do popielniczki i opowiadał coś głośno.

— Im musi być bardzo dobrze — szepnął Morrys, zazdrośnie obejmując oczami te zwykłą scenę.

— Tak, jest im ciepło, mają apetyt i obiad na stole — szepnął niechętnie Karol i przyśpieszył tak kroku, że Morrys pozostał w tyle i wlókł się wolno, przyglądając się wszystkim prawie oświetlonym oknom.

On był chory na silną nostalgię rodziny i miłości.

Borowiecki zmięszał się z tłumem robotników, wylewających się z bocznych ulic i napełniających trotuary Piotrkowskiej; już od Przejazdu, płynął z niemi bezmyślnie. Do Kurowskiego było jeszcze za wcześnie, do knajpy żadnej ochoty nie czuł wstępować, z domu wypędziła go nuda i chęć zagłuszenia się, więc się wlókł ulicą, nie wiedząc co zrobić ze sobą i z kilku godzinami czasu. Skręcił w ulicę Benedykta i wszedł na Spacerową, jako cichszą i bardziej ciemną ulicę. Chodził z jednego końca alei w drugi i zawracał. Chodził wprost po to, aby się zmęczyć, aby fizycznym wysiłkiem przycissyć te dziwne głosy, jakby sumienia, które się budziły w nim i rozdrażniały go coraz boleśniej i przechodziły następnie w głuchy jeszcze, nieuświadomiony żal Emmy.

Zaczynał na nowo rozmyślać nad tym stosunkiem, który zerwał tak brutalnie i nieludzko i który ona dzisiaj przekreśliła pogardą pełną nienawiści. Nie był młodzieńcem niedoświadczonym, nie miał w sobie nic z sentymentalizmu, nie był zbyt skorym do odczuwania niedoli ludzkiej, a pomimo to gryzła go świadomość, że wyrządził wielką krzywdę.

A poza tem, kiedy sobie przypominał jej dawne pocałunki, jej miłość i jej szlachetność, to wszystko, czego pamięć wobec niej, tam u Endelmanów nie potrafiła przyspieszyć krążenia krwi — teraz, w takiem zdenerwowaniu przepalało go jakiemś upartem, mocnem pragnieniem. Zapragnął znowu jej miłości.

Nie mógł znieść spokojnie tej myśli, że się rozstali na zawsze, że nigdy już nie ucałuje jej ust, nie zobaczy tej dumnej głowy w swoich ramionach. Tak go oszałamiała ta myśl, że kilkakrotnie szedł już ku jej domowi i z denerwującem biciem serca myślał o jej okrzyku, z jakim go przywitała. Pamiętał dawne przywitania. Ale nie poszedł, wracał znowu na ulicę.

Byłby się musiał przecież usprawiedliwiać, a usprawiedliwiać się nie miał czasu. A potem gryzł go jakiś wstyd tej zmiennej swojej natury, bo dobrze pamiętał i te przysięgi i te zapewnienia wiecznej miłości i przyjaźni.

Wstyd było mu również tego rozmazgajenia, jakie czuł w tej chwili. Wziął się przecież za garść rozumu i zimnego, handlowego rozsądku, popełniał wiele rzeczy złych umyślnie, zasklepiał się w sobie umyślnie i opancerzał serce egoistycznemi sofizmatami.

Wyrzucał stale z budżetu swojego życia wszystko, co tylko nosiło ślad jakikolwiek uczucia, porywu bezwiednego, interesu ogólniejszej natury — wszystko, co mogło przeszkodzić mu do zrobienia majątku i do spokojnego nasycania się życiem.

Spekulował na zimno, uwodził kobiety na zimno, bo wypadały mu taniej, niż płatne kochanki, żenił się prawie na zimno, wszystko obliczał i tak się trenował dobrze, że chwilami już czuł, że jest nowym, innym człowiekiem, że wyniesione z domu, ze szkół, ze społeczeństwa popędy, aspiracye i wierzenia — zagasły w nim zupełnie.

Zdawało mu się tylko, bo przyszło coś, taka choćby pogarda kobiety, kiedyś kochanej, takie jedno nic, które swoją potęgą niewytłómaczoną skojarzeń zbudziło w nim na nowo tak starannie pogrzebane światy.

(C. d. n.)

natowicz, Leon Lilien i Emil Roiński. Delegatami wybrano pp. dra J Czermaka, S. Ciska, dra T. Dwernickiego, J Fabiańskiego, dra Al. Lisiewicza, St Majerskiego, M. Michalskiego, G. Renta, J. Haładeja i Fr. Zmudzińskiego. Do komisyi szkontrującej weszli pp. S. Katyll, dr. Al. Lisiewicz i T. Dydyński.

Proces Tauscha i Lützowa.

Zeznania Tauscha i Lützowa, jak widzieliśmy z wczorajszych telegraficznych sprawozdań, były właściwie zaciętą walką pomiędzy obu oskarżonymi. Przesłuchanie dotyczyło zarzutu, iż Tausch inspirował rozmaite artykuły polityczne, wymierzone przeciwko wysokim dygnitarzom państwa i przeciwko cesarzowi. Przy każdym omawianym artykule powtarzała się tasama historya. Lützow podnosił zarzuty przeciwko Tauschowi, Tausch stanowczo się wszystkiego wypierał. Tausch z góry i wzgardliwie traktował Lützowa, Lützow zaś wyraził się, iż go Tausch haniebnie skrzywdził. Obaj współoskarżeni przeciwnicy byli rozdrażnieni i siedząc na przeciwległych końcach ławy oskarżonych rzucali ku sobie piorunujące spojrzenia. Tausch odpowiadał na wszystkie zapytania zręcznie i z pewną elegancyą i mówił jasno, donosłym głosem.

Kiedy Lützow twierdził, że z polecenia Tauscha ogłoszony został w *Welt am Montag* artykuł o nieporozumieniach w Radzie stanu, jakoteż o nieporozumieniu cesarza z generałem Hahnke z powodu dymisyi generała Spitza, Tausch nadmienił, że nie mógłby nawet dawać Lützowowi tak poufnych zleceń, ani nie udzielał mu żadnych informacyj wojskowych, ponieważ nie ufał Lützowowi, na którego w policyi patrzono w ogóle podejrzliwie, a nawet przypuszczano, że może być szpiegiem wojskowym. Tausch chciał się raczej pozbyć Lützowa przy pierwszej sposobności; nie uczyniono zaś tego z obawy, aby nie wypaplał sekretów policyjnych.

Nadprokurator Drescher zauważył na to, że Tausch jeszcze w 1896 roku w raporcie do prezydenta policyi Windheima wyraził się korzystnie o Lützowie. Tausch odparł, iż nie było jego zwyczajem dyskredytować swych agentów u przełożonych, gdyż sam za nich odpowiadał.

Według zeznania Lützowa, Tausch inspirował także artykuł o zamierzonej dymisyi gubernatora v. Loë, a uczynił to w zamiarze wywołania nieporozumień pomiędzy generałem Hahnke a b. ministrem wojny Bronsartem. Dalej za pośrednictwem Lützowa i Stärka, Tausch opublikował artykuły, wyrażające przekonanie, że zamach Koschemanna na dyrektora policyi Krausego nie pochodził od anarchistów. Tausch chciał przez to zdyskredytować komisarza policyi, który w sprawie tej prowadził śledztwo.

Wreszcie zeznał Lützow, że po odwiedzinach cesarza we Wrocławiu, Tausch podał do dzienników wiadomość, iż cesarz konferował z ks. Hatzfeldem w sprawie ewentualnego powołania go na stanowisko kanclerza. Na zapytanie przewodniczącego, w jakim celu Tausch to uczynił, Lützow odpowiedział, iż zapewne chciał pokrzyżować zamiary cesarza, ponieważ kilkakrotnie odzywał się w rozmowie z Lützowem, że cesarz najczęściej odstępuje od swego zamiaru, jeżeli zamiar ten w prasie przedwcześnie zdradzonym zostanie.

Berlin, 26 maja. Wczorajsza rozprawa sądowa wyświetliła stosunki finansowe oskarżonego Tauscha z urzędowym dziennikarzem Schweinburgiem, który pożyczył mu pieniędzy, gdy dowiedział się, że Tausch wskutek poręczenia za byłego oficera bawarskiego i choroby swej żony popadł w trudności finansowe. Dług ten wzrósł od roku 1879 do r. 1891 na 14.000 marek, a Tausch ma być jeszcze dzisiaj winien Schweinburgowi 1000 marek. Mimo tego kazał Tausch dziennikom liberalnym napadać na Schweinburga. Tausch oświadcza, iż czynił to, albowiem miał zlecenie prowadzić śledztwo w sprawie naruszenia tajemnicy urzędowej, spowodowanej wiadomością, podaną przez Schweinburga.

Tausch przyznaje, iż wobec zmarłego prezydenta policyi Richthofena wyrażał się pogardliwie o bar. Marschallu, zaprzecza jednakże, jakoby inspirował napady Normann-Schumanna na bar. Marschalla i hr. Capriviego. Tausch oświadcza, iż on i bar. Richthofen byli wprawdzie zwolennikami Bismarka, lecz nie intrygowali nigdy przeciw jego następcy.

W dalszym ciągu rozprawy oświadczył oskarżony Tausch, iż artykułów w *Saalezeitung*, skierowanych przeciw „nowemu kursowi“, nie pisał on, lecz Normann-Schumann; z zasady nie wywierał on nigdy wpływu na usposobienie polityczne swych agentów.

Co do listu anonimowego Lützowa do ministra Koellera, w którym Lützow ofiarował ministrowi swe usługi dziennikarskie, zeznaje Lützow, iż list ten zredagował z upoważnieniem Tauscha, podczas gdy Tausch zapewnia, iż nic nie wie o tym liście.

Po pauzie południowej przesłuchiwał prezydent Tauscha w sprawie *Muench. Neueste Nachr.*, które ogłosiły depesze o posiedzeniu ministrów, obradujących nad wojskową procedurą karną, oraz w sprawie Kukutscha.

Tausch zeznaje, iż podpułkownik Gaede dał mu do zrozumienia, iż depeszę tę przesłał wspomnianemu dziennikowi nie kto inny, tylko minister Koeller. Lützow oświadczył potem wobec niego (Tauscha), iż dziennikarz Kukutsch, zajęty w biurze ministeryalno-literackiem, zna autora depeszy i powie jego nazwisko, jeżeli otrzyma za to 50 marek. Tausch przesłał następnie Lützowowi 60 marek, a ten przyniósł mu pokwitowanie z podpisem „Kukutsch“. Tauschowi wydawało się zaraz, jakoby Lützow podpis ten sfałszował.

Lützow obstaje za tem, iż sprawa z Kukutschem ma się rzeczywiście tak, jak on ją przedstawił. Na pokwitowaniu kazał on wprawdzie innej osobie sfałszować nazwisko Kukutscha, lecz uczynił to z polecenia Tauscha.

Tausch oświadcza, iż sprawę sfałszowania dokumentu, którego dopuścił się Lützow, nie podał do wiadomości prokuratoryi, albowiem obawiał się, że tym sposobem naruszyłby „wyższe interesy“.

W dalszym ciągu przesłuchania zeznaje Lützow, że otrzymał 2000 marek jako osobne honoraryum, ale nie od policyi, lecz z innego miejsca, którego nazwać nie może. Wogóle otrzymał on od policyi około 20.000 marek. Co najmniej 20 razy musiał on na żądanie Tauscha podpisywać obce nazwiska na pokwitowaniach. W takich razach mówiono mu zawsze, iż czyni to w interesie władzy i państwa. Gdybym — zaznaczył Lützow — zeznał wszystko, co musiałem czynić w tych sześciu latach, uwierzonoby, że nie we własnym interesie podpisałem nazwisko Kukutscha. Ale naradzę się jeszcze z mym obrońcą, czy dla uratowania mego honoru mam wszystko wyciągnąć na światło dzienne.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Dziś w południe w sali głównej Tow. wzaj. ubezpieczeń rozpoczęło się 36 zwyczajne ogólne zebranie członków tej instytucyi.

Zebranie niezwykle liczne, zagaił prezes Rady nadzorczej Józef hr. Męciński stwierdzeniem wymaganego przez statut kompletu. Następnie poświęcił słowa pamięci zmarłemu prezesowi ś. p. Zygmuntowi Dębowskiemu. Zebrani powstaniem z miejsc uczcili pamięć zmarłego. Rok ubiegły uznaje prezes, jako szczęśliwy dla Towarzystwa, którego stan wogóle jest świetnym. Spełnia ono obowiązki swoje sumiennie z ogólnem zadowoleniem kraju i spokojnie w przyszłość patrzeć może, każde bowiem z jego zobowiązań w pojedyńczych działach, nawet wobec przewidywanych klęsk, wykonanem będzie. Z żalem mówi prezes o ustąpieniu z zarządu p. Henryka Kieszkowskiego, przez lat 36 dyrektora referenta i w gorących słowach wyraża cześć dla pracy i zasług ustępującego dyrektora. Oklaskami i powstaniem z miejsc przyjęło zgromadzenie tę część przemówienia.

Jako komisarza rządowego przedstawił prezes hr. Starzeńskiego, a na asesorów zaprosił dra Karola Pieniążka i p. Ksawerego Konopkę.

Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokółów z poprzedniego walnego zgromadzenia, imieniem Rady nadzorczej, członek tejże Rady p. dr. Władysław Kraiński przedłożył sprawozdanie Rady nadzorczej i ogólny pogląd na działalność Towarzystwa w roku ubiegłym. — Rok ubiegły okazał się względnie bardzo pomyślnym dla wszystkich działów Towarzystwa, szczególniej zaś co do wyników w dziale ubezpieczeń od ognia i od gradu. Te pomyślne wyniki zawdzięczać należy niezmordowanej i z gruntowną znajomością połączonej pracy dyrekcyi, stałej i wytrwałej gorliwości urzędników Towarzystwa, i patryotycznej życzliwości, jaką społeczeństwo nasze, w dobrze zrozumianym własnym interesie, popiera zadania i cele instytucyi.

Następnie poświęca dr. Kraiński słowa wspomnienia zmarłemu prezesowi ś. p. Zygmuntowi Dębowskiemu i ubolewa nad stratą, jaką ponosi Towarzystwo przez ustąpienie dotychczasowego dyrektora referenta Henryka Kieszkowskiego ze stanowiska, zajmowanego przez niego do tej chwili. Dyrektor p. Kieszkowski od samego początku istnienia Towarzystwa, t. j. od $36\frac{1}{2}$ lat główny filar jego i podpora, przyciśnięty wiekiem, znużony pracą i coraz słabszy na zdrowiu, oświadczył, że dłużej obowiązków swoich spełniać nie może, i zażądał przeniesienia w stan spoczynku. Rada nadzorcza, widząc niezachwiane postanowienia, z wielkim żalem przychyliła się do tego żądania. Pragnąc uczcić wedle możności zasługi ustępującego, postanowiła przedłożyć zgromadzeniu wniosek: mianowania p. Henryka Kieszkowskiego honorowym kuratorem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady nadzorczej w dniu 10-tym kwietnia b. r., w celu obsadzenia opróżnionego stanowiska dyrektora referenta, uznała Rada nadzorcza potrzebę powołania w tym celu dwóch członków do składu dyrekcyi: jednego jako dyrektora referenta, drugiego zaś jako stale w gronie dyrekcyi urzędującego zastępcę.

Działalność pojedyńczych działów i osiągnięte rezultaty tak się przedstawiają:

W dziale ogniowym. W 36-tym roku istnienia tego działu, po roku gorszym, jaki był rok 1895 — nastąpił nietylko lepszy, ale i zupełnie dobry, o czem świadczy znaczny, bo 21% wynoszący zwrot od zaliczek, który członkom stowarzyszonym przypadnie w udziale. Liczba wystawionych polic zwiększyła się o 10.073, a zebrana bezpośrednio zaliczka o 45.225 złr. — Natomiast jednak wskutek ustawowego ograniczenia reasekuracyi Towarzystwa warszawskiego ogół wpływów z zaliczek w dziale ogniowym zmniejszył się o 127.496 złr. Liczba wypadków pogorzeli zmniejszyła się o 1865, a wypłacone wynagrodzenia wynosiły mniej o 807.817 złr. Fundusz rezerwowy ogniowy powiększył się w roku 36-tym o 70.562 złr. i wynosi ogólną sumę 2,703.971 złr.

W dziale gradowym, mimo wielkich obaw z powodu zaprowadzenia w roku ubiegłym nowej taryfy i nowych warunków ubezpieczeń od gradu — i podnoszonych zarzutów, które to obawy i zarzuty przez bardzo ruchliwych agentów konkurencyjnych Towarzystw wyzyskiwane były na szkodę Towarzystwa, okazał się w roku 1896, t. j. 33-cim istnienia tego działu znaczny wzrost zaliczki, a ostateczny rezultat pomyślny. W roku 1896 wydano polic gradowych więcej o 1070, a zebrane zaliczki wynosiły więcej o 66.000 złr., jak w r. 1895.

Z przewyżki osiągniętego zysku w dziale gradowym spłacono z długu, którym był obciążony fundusz rezerwowy gradowy, przeszło złr. 100.000, a fundusz rezerwowy tego działu wzmógł się o 52.570 złr. i wynosi ogólną sumę 861.165 złr.

W dziale ubezpieczeń na życie ukończono z dniem 31 grudnia 1896 roku 27-my rok istnienia tego działu. Rozwój tej gałęzi ubezpieczeń był w roku ubiegłym normalnym. Liczba członków tego działu i zabezpieczone kapitały zwiększyły się. Pod względem śmiertelności rok 1896 był mniej korzystnym, gdyż śmiertelność rzeczywista była wyższą od przewidywanej, — mimo to członkowie tego działu otrzymają taką samą dywidendę, jak w roku 1895, — t. j. w dziale A) 9, — a w dziale B) 4%.

Na podstawie rozporządzenia ministerstwa z dnia 5 marca 1896 rząd wykonywa najściślejszą kontrolę wszelkich rachunków i bilansów działu życiowego, a dyrekcya obowiązaną jest przedkładać rządowi, na umyślnie w tym celu sporządzonych formularzach, najdokładniejsze sprawozdanie o ruchu kapitałów, stanu rezerw, przebiegu śmiertelności, i lokacyi kapitałów i to w najdrobniejszych szczegółach.

W Towarzystwie wzajemnego kredytu wykazuje zamknięcie rachunkowe za rok 1896 zwiększony ruch operacyi. Obrót kapitałów powiększył się o złr. 307.346. Udziały członków zwiększyły się o złr. 7.391, a zwiększył się także eskont weksli o złr. 302.426. Z czystego zysku otrzymają członkowie Towarzystwa wzajemnego kredytu dywidendę od udziałów 5 prc. Wobec polepszających się warunków na targu pieniężnym dyrekcya obniżyła stopę procentową od eskontu weksli z $5\frac{1}{2}$ na 5 prc.

Na posiedzeniach Rady nadzorczej załatwiono następujące ważniejsze sprawy: Rozstrzygnięto zgodnie z przepisami statutu i słusznością sprawy sporne o wynagrodzenia szkód, w których poszkodowani odnieśli się o decyzyę do Rady.

Załatwiono podania Towarzystw zaliczkowych i innych instytucyj kredytowych. Stan pożyczek, udzielonych takim instytucyom za odpowiednem poręczeniem, wynosi z dniem 1 kwietnia 1897 roku złr. 2.9.235.

Rada nadzorcza zatwierdziła wybory członków Rady nadzorczej z obwodów: Bocheńskiego, Lwowskiego, Samborskiego i Stryjskiego, w których wybrani zostali na następną sześcioletnią kadencyę urzędowania, kończącą się w roku 1902: pp. Maryan Dydyński, Jan Bertemilian Breuer, Ludwik Balicki i Stanisław Komornicki.

Rada nadzorcza zawiadamia zgromadzenie, że w roku bieżącym skończyły się kadencye urzędowania dyrektora I-go i jego zastępcy. Rada wybrała ponownie i jednomyślnie na następną sześcioletnią kadencyę urzędowania: I dyrektorem p. Zenona Słoneckiego, a zastępcą dyrektora I-go dra Franciszka Paszkowskiego.

Dyrektorem referentem, wybrała Rada dra Gustawa Romera, a zastępcą dyrektora p. Ignacego Głażewskiego. Uzupełniła Rada skład delegatów Towarzystwa w pojedyńczych powiatach, gdzie tego potrzeba zachodziła, Uchwaliła udzielić subwencye licznym strażom ogniowym ochotniczym na zakupno przyrządów do gaszenia ognia. Suma tych subwencyj w roku ubiegłym wynosiła 5.681 złr. Rozdzieliła przyznany przez zgromadzenie ogólne fundusz dyspozycyjny, przeznaczając odpowiednie zasiłki i zapomogi na cele humanitarne, krajowe i narodowe.

Na porządku dziennym zgromadzenia jest zatwierdzenie wyborów prezesa Rady nadzorczej w miejsce zmarłego ś. p. Zygmunta Dembowskiego—oraz wice prezesa i jednego członka Rady nadzorczej, których kadencye urzędowania skończyły się roku bieżącym.

Kierując się zasadą, że przedewszystkiem należy uznanie długoletniej zasłudze, Rada nadzorcza, stosownie do przysługującego jej w myśl § 85 statutu prawa, przestawia zgromadzeniu do załatwienia: Na *prezesa Rady nadzorczej*: dotychczasowego wice-prezesa i członka Rady od roku 1870 Józefa hr. Męcińskiego, — na wice prezesa Rady: p. Włodzimierza Gniewosza członka Rady od roku 1880, — na członka Rady nadzorczej: p. Stanisława Homolacsa, który od roku 1878 zasiada w Radzie nadzorczej. — Kadencye urzędowania wyżej wymienionych skończą się w roku 1903.

W końcu Rada nadzorcza stawia wniosek: „Z powodu przejścia w stan spoczynku dyrektora referenta p. Henryka Kieszkowskiego, zgromadzenie ogólne, uznając niespożyte zasługi jego około organizacyi, utrwalenia bytu i rozwoju Towarzystwa przez czas $36\frac{1}{2}$ letniej służby, nadaje mu godność honorowego kuratora Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie“.

Przewodniczący poddał najpierw pod głosowanie wniosek mianowania ustępującego dyrektora p. Henryka Kieszkowskiego kuratorem. Uchwała zapadła jednomyślnie wśród oklasków.

W otwartej nad sprawozdaniem Rady nadzorczej dyskusyi, zabrał głos dr. Konstanty Lipowski i w dłuższem przemówieniu przedstawił żądania miejskich członków Towarzystwa, tak w dziale ubezpieczeń od ognia, jak i w dziale życiowym. Mieszkańcy miast ubezpieczeni w Tow. z niedowierzaniem patrzą na fakt, że sami ziemianie w Radzie nadzorczej zasiadają. Kto składa grosz chciałby mieć wpływ, tymczasem z miast tylko dwóch reprezentantów zasiada w Radzie, a to jest za mało. Dział życiowy wcale niema reprezentanta. Mianowani przez Radę delegaci ogniowi dla miasta Krakowa zbyt mało mają łączności z mieszczaństwem. Sposób wyboru członków Rady nadzorczej nazywa dr. Lipowski nie wybieraniem, lecz nominacyą i dla dobra instytucyi żąda, aby przy ewentualnej zmianie statutu i tą kwestyą się zajęto. Również pożądaną jest nowa pragmatyka dla urzędników. Mowca zastrzega sobie poczynienie odpowiednich wniosków i ufa, że Rada nadzorcza w interesie instytucyi życzenia te uwzględni.

Dr. Wł. Kraiński odpowiada, iż słuszne żądania Rada najchętniej uwzględnia. W Radzie nadzorczej niema klas i stanów, lecz są synowie jednej matki, którzy wszyscy jednako ją kochają.

Przystąpiono do zatwierdzenia wyborów. P. Ksawery Konopka wnosi, aby wybór prezesa hr. J. Męcińskiego zatwierdzić przez aklamacyę, — wszakże prezes nie zezwala na to, ze względu na statut. Głosowanie odbywało się kartkami. Prezesem potwierdzony został przez zgromadzenie hr. Józef Męciński 220 głosami na 224 głosujących.

Zastępcą prezesa zatwierdziło zgromadzenie p. Włodzimierza Gniewosza 166 głosami na 225 głosujących; do Rady nadzorczej powołano p. Homolacsa 186 głosami na 234 głosujących.

Tak prezes p. Męciński, jak i wiceprezes p. Gniewosz podziękowali za wybór, zaś p. Gniewosz zapewnił, iż dbać będzie o dobro biednych i o potrzeby urzędników instytucyi.

Szef działu życiowego, p. Czesław Kieszkowski wyraził podziękowanie w imieniu swojego ojca, własnem i całej rodziny za zamianowanie p. Henryka Kieszkowskiego kuratorem. Ojciec mój — mówił p. C. Kieszkowski, — pragnął sobie oszczędzić wzruszeń i przykrości żegnania się z instytucyą, to też proszę przyjąć jego najserdeczniejsze podziękowanie. Zgromadzenie oklaskami przyjęło przemówienie.

Szczegółowe sprawozdanie dyrekcyi z działu ubezpieczeń od ognia przedkłada p. Z. Słonecki. Godzina 2 po południu, posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Kraków, 26 maja.

Następny numer naszego dziennika, z powodu przypadającego jutro w czwartek uroczystego święta Wniebowstąpienia Pańskiego, wyjdzie dopiero w piątek o zwykłej porze.

Rada miejska na odbytem wczoraj poufnem posiedzeniu nadała prezenty na posady młodszych nauczycielek robót: w szkole im. Konarskiego pani Izie Rychterowej; w szkole im. Mickiewicza p. Maryi Piechockiej; w szkole im. cesarzowej Elżbiety p. Zofii Henochównie; w szkole im. Konarskiego p. Jadwidze Rozwadowskiej. — Oprócz tego nadała Rada prezentę na posadę nauczycielki młodszej w szkole im. cesarzowej Elżbiety p. Annie Golińskiej, dotąd nauczycielce młodszej w szkole im. Czackiego. — Rada postanowiła wzmocnić komisyę rekursową (dla spraw budowlanych) dwoma członkami i upoważniła sekcyę gospodarczą do ich wyboru. Przyznała Rada pięciolecia urzędnikom miejskim: dziennikarzowi Ludwikowi Malinowskiemu i dyrektorowi archiwum Klemensowi Gładysiewiczowi. Podwyższyła wynagrodzenie maszyniście rzeźni miejskiej Hieronimowi Thomanowi i przyznała zaopatrzenia i dary z łaski sługom miejskim, oraz wdowom i sierotom po nich.

Z uniwersytetu. P. Adolf Luster, rodem ze Sambora w Galicyi, kandydat adwokacki, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent namiestnictwa Lidl wczoraj po południu przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Wielki festyn na dochód Tow. „Przytulisko“ b. uczestników powstania z r. 1863/4 odbędzie się w dniu 6 czerwca w ogrodzie strzeleckim. Komitet przygotowuje najrozmaitsze niespodzianki, o których bliższe szczegóły podamy w przyszłym tygodniu. Mamy nadzieję, że publiczność chętnie pospieszy na ten festyn, a tem samem okaże, że patryotyzm nie jest u niej czczym frazesem, pojawiającym się w razie potrzeby na ustach, ale czynem stwierdzi, że ci, którzy przed 34 laty przelewali krew swą za najświętsze prawa narodu, zasługują na to, aby na starość mogli mieć byt zapewniony.

Wielki festyn w parku krakowskim. Przypominamy, że jutro we czwartek odbędzie się w parku krakowskim wielki festyn na korzyść „Domu pracy“. Komitet przez kilka tygodni przygotowywał różnorodne zabawy i niespodzianki, między którymi szczególną nowością będzie dla gości wielka zabawa ludowa, żywe obrazy, urządzone przez dyrektora Reckiego ze współudziałem całego personalu teatru im. Moniuszki. Pogoda, o ile przypuszczać można z depesz obserwatoryów meteorologicznych, przepysznie się zapowiada. Jutro zatem w parku krakowskim zobaczymy cały Kraków i bawić się będziemy znakomicie od godziny 3 po południu do późnej nocy.

„Sokół“ krakowski urządza w niedzielę d. 30 b. m. w ogrodzie strzeleckim wielki popis gimnastyczny, na który w przeważnej części złożą się ćwiczenia masowe, nigdy dotąd nie wykonywane. Popis poprzedzi koncert orkiestry 100 pułku piech., który rozpocznie się o godz. 4 po południu. O godzinie 6 rozpoczną się ćwiczenia, w program których wchodzą: 1) rej kolarzy, 2) ćwiczenia wolne, 3) ćwiczenia na przyrządach, 4) ćwiczenia laskami, 5) piramidy na koniach, 6) ćwiczenia maczugami przy oświetleniu bengalskiem.

Aby jak najszerszą publiczność zachęcić do zapoznania się z tego rodzaju ćwiczeniami, oznaczono cenę wstępu do ogrodu bardzo niską, bo tylko na 15 ct., za wstęp zaś w połączeniu z krzesłem numerowanem na ćwiczenia na 40 ct.; dla dzieci i uczniów wstęp 10 ct. Pomimo tak niskiego wstępu przygotowano liczne niespodzianki, które każda z pań otrzyma przy wejściu do ogrodu.

Wspaniały program ćwiczeń i niskie ceny wstępu powinny zachęcić najliczniejszą publiczność do pojawienia się w ogrodzie.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza w Warszawie, który, nawiasem mówiąc, do dnia 24 b. m. w przeciągu 6 dni zebrał **25.209** rubli, wydał gorącą odezwę do zbierania składek, podpisaną przez pp. A. Kłobukowskiego i Z. Wasilewskiego. Kończy się ona, jak następuje:

„Pisarzowi, który kochał „za miliony“, miliony pomnik wznieść winny, to też wierzymy, że ofiarność ogółu będzie nietylko hojną, lecz i powszechną. Odwołując się teraz do niej, dajemy tylko hasło, że czas już gromadzić fundusze, bo dzień 24 grudnia 1898 r., w którym pomnik stanąć ma gotowy, jest już bliski. Wierzymy również, że nikt nie będzie się powstrzymywał od przesyłania darów choćby najdrobniejszych, bo czuje to ogół, że na pomnik Mickiewicza złożyć się powinny i hojność bogatych i wdowie grosze maluczkich. Bogaci niech dają wiele, ubodzy — co mogą. Razem więc w imię Boże bierzmy się do dzieła, pomnąc, że tylko Naród, umiejący uczcić swych Wielkich, godzien jest miana Narodu.“

Międzynarodowe wyścigi konne, tudzież wyścigi klubu jazdy panów odbędą się w Krakowie w dniach 12, 13, 14 i 15 czerwca b. r.

Program tegorocznych wyścigów jest nader obfity. Między innemi, bogato wyposażonemi biegami, budzi żywe zainteresowanie bieg „Derby krakowskiego“ z nagrodą 40.000 koron. Do biegu tego zgłoszono 79 koni.

Totalizator i inne zakłady, jak zwykle, tak i w bieżącym roku będą urządzone.

Bliższe szczegóły programu, tudzież ceny miejsc podadzą afisze.

Z okazyi powyższych wyścigów zapowiedziany jest osobny pociąg pospieszny z Wiednia do Krakowa na dzień 12 czerwca. Odjazd z Wiednia (dworzec kolei Północnej) o godz. 5 m. 50 rano. Przyjazd do Krakowa o godz. 1 m. 46 po południu.

Dla uprzyjemnienia pobytu obcych gości w Krakowie odbędzie się zjazd (osobnym pociągiem) do salin w Wieliczce, w tym czasie rzęsiście oświetlonych, tudzież wycieczka Wisłą do Tyńca. Dalej zwiedzenie muzeum narodowego, muzeum Czartoryskich, wystawy obrazów Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, zwiedzenie grobów królewskich i skarbca na Wawelu. Nadto teatr narodowy, koncerty i t. d.

W tymże czasie, a mianowicie w dniach 12, 13, 14 i 15 czerwca trwać będzie wystawa bydła.

Na wszystkie powyższe rozrywki sprzedają kupony w formie zeszytów, tudzież bliższych informacyj udzielają: Stanisław Gurgul w Krakowie, ulica Szewska 8. Sekretaryat Tow. międzynar. wyścigów konnych w Krakowie, ulica Wolska 5. Międzynarodowe biuro podróżne Schenker & Comp., Wiedeń I, Schottenring 3. F. A. Franke w Wrocławiu, oraz inne znane biura podróżne w Peszcie, Pradze, Warszawie, Poznaniu, Berlinie, Dreznie.

Zgłoszenia na pociąg osobny Wiedeń—Kraków będą przyjmowane tylko do dnia 5 czerwca ze względu, że ilość miejsc jest ograniczoną.

„Lutnia“ urządza ostatni w bieżącym sezonie koncert w niedzielę 30 b. m. w parku krakowskim. Oprócz chórów, wypełniających program głównie utworami polskich kompozytorów, weźmie także udział w produkcyi tej orkiestra 13 pułku. W razie niesprzyjającej pogody koncert odłożony zostanie na niedzielę następną.

Z teatru. Poważniejszy repertuar dramatu naszego powiększy wkrótce głośny 5 aktowy dramat Laubego „Hrabia Essex“, który ma być wystawiony w poniedziałek 31 b. m. na benefis p. Józefa Kotarbińskiego. Benefisant odtworzy rolę tytułową, inne role główne spoczywają w rękach pani Morskiej (hrabianka Rutlen) i pani Senowskiej (królowa angielska Elżbieta). Obsada innych ról jest następująca: lord Cecil p. Przybyłowicz, lord Nottingham p. Węgrzyn, lady Nottingham pani Majchrzycka, lord Raleigh p. Mielewski, hrabia Southampton p. Śliwicki, Jonathan (rola komiczna) p. Siemaszko, Ralp p. Stępowski, Robsay p. Jejde i inni. Dramat Laubego należy do dzieł stale trzymających się w repertuarze scen niemieckich. Treść historyczną, zaczerpniętą z dziejów królowej angielskiej Elżbiety podaje on w sposób efektowny dla wszystkich odłamów publiczności, oraz dla młodzieży płci obojga.

Trupa włoska z Odessy i Łodzi pod dyrekcyą p. Łukowicza, ma w miesiącu czerwcu przedstawić w krakowskim teatrze szereg oper.

Osobna wystawa obrazów i rzeźb otwartą będzie jutro we czwartek w salonach Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach. Wystawa ta, zorganizowana przez grono artystów, zgromadzi kilkadziesiąt wybitnych polskich dzieł sztuki. Chełmoński nadesłał najnowszy dużych rozmiarów obraz p. t. „Orka“. Nadto wystawione będą prace Augustynowicza, Axentowicza, Dębickiego, Fałata, Kurzawy, Makarewicza, Malczewskiego, Mehoffera, Pankiewicza, Pochwalskiego, Stanisławskiego, Szymanowskiego, Wyczółkowskiego i Wyspiańskiego. Wstęp na wystawę dla członków Towarzystwa sztuk pięknych 5 ct., dla nieczłonków 20 ct.

O obrazę religii. Przed zwykłym trybunałem odbyły się wczoraj wieczorem dwie sprawy o obrazę religii. Obu rozprawom przewodniczył kierownik sądu karnego p. Morelowski, jako wotanci zasiadali radcy Hoeflich i Fetter i sekretarz rady Müller. Oskarżał zastępca prokuratora dr. Bujak.

W pierwszej sprawie stanęli przed sądem Wilhelm Ehrlich, lat 18, rodem z Jarosławia, i Aron Littman, lat 15, rodem z Krakowa, oskarżeni o wyszydzanie i poniżenie kościoła katolickiego, którego się dopuścili przez haniebny czyn. Dnia 9 bm. odbyli oni w kruchcie kościoła św. Krzyża potrzebę naturalną, o czem pisaliśmy w swoim czasie. Oskarżeni nie przyznają się do winy. Pierwszy nie zna Krakowa, bo bawi tu dopiero od 3 maja, a kościół św. Krzyża uważał za budynek prywatny, przeznaczony na zburzenie (!). Drugi oskarżony oświadcza z płaczem, że nie wiedział, iż popełnia taki czyn w kościele.

Odczytano następnie protokół zarządzonych przez prokuratoryę oględzin miejscowości, które stwierdziły, że w kruchcie kościoła św. Krzyża wisiały naonczas wizerunki świętych, a drzwi z kruchty prowadziły bezpośrednio do głównej nawy kościelnej.

Zeznania świadków Jakowlewicza, kościelnego, jego żony i starszego komisarza p. Swolkiena, wypadły na niekorzyść oskarżonych.

Po wywodach prokuratora i obrońcy dr. Frühlinga, trybunał uznał obu oskarżonych winnymi występku z § 303 i skazał Ehrlicha na dwa miesiące, Littmana zaś na jeden miesiąc aresztu. Zasądzeni zastrzegli sobie trzy dni czasu co do przyjęcia wyroku.

Druga rozprawa toczyła się przeciw Beriowi *false* Bernardowi Weissmannowi, 31 lat liczącemu komisyonerowi Grand Hotelu. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. O 8 wieczorem ogłoszono wyrok, skazujący oskarżonego na 10 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego postem co tydzień.

Z motywów wyroku okazało się, że Weissmann uznany został winnym zbrodni obrazy religii z § 122 lit. b. u. k. popełnionej przez to, iż dnia 26 kwietnia b. r. w szynkowni Tillesa w Krakowie, wobec większej ilości ludzi opowiadaniem i czynami okazał religii katolickiej wzgardę. Jako okoliczność obciążającą przyjęto, iż obwiniony działał z dojrzałą rozwagą, wyszydzając rozmyślnie godło religii chrześcijańskiej, krzyż, tudzież wyrażając się w spotób pogardliwy o spowiedzi. Obwiniony, którego bronił dr. Roman Jakubowski, zastrzegł sobie trzy dni do przyjęcia kary.

Fałszywy Stanley, Włodzimierz Jankie, odstawiony zostanie do granicy rosyjskiej i wydany w ręce tamtejszych władz. Do Krakowa przybył w tej sprawie reprezentant fabryki Ernesta Wewera z Łodzi, celem odebrania reszty pozostałej ze zdefraudowanych pieniędzy. Policya zestawiła rachunek wydatków Włodzimierza Jankiego od chwili ucieczki za granicę. Już w Łodzi zaczął on rozrzucać ruble setkami i dwom znajomym kobietom na wyjezdnem zrobił prezent z 900 rubli. Przy Tomaszowie zaś przekroczył potajemnie granicę rosyj-

ską; już po stronie naszej opadli Jankiego sprytni ajenci żydowscy, którzy zrozumieli, że zbieg ma nieczyste sumienie i ofiarowali mu albo swoją pomoc, albo oddanie w ręce władzy. Przerażony Jankie wybrał pierwszą alternatywę i za udzieloną pomoc zapłacił przeszło 700 rubli. Potem żydzi usłużni odwieźli go do Hamburga. Tych uczciwych „faktorów“ policya ma już podobno w swojej ręce.

Spoczynek niedzielny dla dziennikarzy. Dzienniki lwowskie ogłaszają: „Po porozumieniu się ze wszystkiemi redakcyami pism lwowskich postanowiliśmy odtąd nie podawać sprawozdań ze zgromadzeń i posiedzeń, zwoływanych na niedzielę i dni świąteczne. Wyjątek stanowią uroczystości, festyny, zabawy, zgromadzenia robotnicze i wyborcze. Kierowały nami przytem trojakie względy. Po pierwsze, że święcenie niedzieli powinno być nietylko przywilejem, ale i obowiązkiem także dziennikarzy, powtóre, że takie zgromadzenia są również dla ich uczestników niepożądanem zamąceniem odpoczynku świątecznego. po trzecie, że zwoływanie ich na niedziele i święta nie prowadzi do celu, skutek jest bowiem taki, że zebrania odbywają się przy minimalnym komplecie kilknastu lub nawet kilkn osób.“

Towarzystwo strzeleckie lwowskie uchwaliło na ostatniem swojem walnem zgromadzeniu nie urządzać odtąd żadnych zgromadzeń w niedziele i święta, tylko w tygodniu.

Nadanie szlachectwa. Radca dworu Wojciech Kochanowski, z okazyi przejścia na emeryturę, został wyniesiony do stanu szlacheckiego z przydomkiem „Korwin“.

Za obrazę komisarza podczas wyborów zasądził sąd powiatowy w Żydaczowie ks. Mikołaja Łukawieckiego na 20 dni aresztu, lub zapłacenie 100 złr. kary.

Przeciw Iwanowi France. *Fremden-Blatt* zamieszcza w niedzielnym numerze obszerny artykuł, w którym autor, podpisany literami „Dr. H. v. H.“, zbija, ze stanowiska krytyki literackiej, znane wywody p. Iwana Franki w czasopiśmie *Die Zeit* p. t. „Poeta zdrady“ zamieszczone.

O katassrofie w Warszawie, jaka zdarzyła się onegdaj, donoszą pisma warszawskie, co następuje: Nocy ubiegłej, o godz. 12½ z dworca kolei wiedeńskiej wyruszył do Skierniewic pociąg pasażerski miejscowy nr. 31. W tejże chwili ulicą Towarową podążał omnibus z 17 pasażerami, powożony przez Ajzyka Kurtza. Padał wtedy deszcz ulewny, dyżurni przeto na przejeździe dróżnicy Józef Nasiorowski i Konstanty Jakubowski schronili się do przyległej budki. Kurtz, znalazłszy drogę na przejeździe wolną, wjechał na pomost i w tejże chwili dróżnicy zamknęli szlaban z przeciwnej strony, wobec czego omnibus znalazł się w potrzasku. — Wśród ciemności maszynista nie mógł spostrzedz przeszkody, ani też dość wcześnie zatrzymać pociągu, który całą siłą wpadł na wehikuł. Nastąpiło starcie; lokomotywa, złamawszy dyszel, odrzuciła konie ku alejom, gdy tymczasem rozbity zupełnie omnibus znalazł się po stronie prawej. Wśród tych odłamków kłębiły się ciała z a b i t y c h, r a n n y c h lub tych, którzy szczęśliwym trafem wyszli z przeprawy cało. Na czele świadków wypadku pierwszy stanął dr. Kociatkiewicz, który w powrocie od chorego znalazł się wypadkowo w tem miejscu.

Zabity został na miejscu 1 pasażer, 7 odniosło ciężkie rany (jeden z nich jest umierającym) 6 zaś lżejsze, woźnica wyszedł cało. Oprócz wymienionych, którzy byli wszyscy izraelitami, z wyjątkiem dwóch osób, jeszcze 2 pasażerowie, podobno chrześcijanie, którym się nic nie stało, zbiegli z miejsca wypadku.

Ze stowarzyszeń.

= Ze Stowarzyszenia budowniczych w Krakowie W piątek 28 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia, Rynek gł. l. 17, II p., odbędzie się walne zgromadzenie, na które niniejszem P. T. Członków najuprzejmiej zapraszamy.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności wydziału. 3) Sprawa doradcy prawnego. 4) Wybór uzupełniający do wydziału. 5) Wnioski członków.

W razie braku kompletu odbędzie się drugie walne zgromadzenie w tym samym dniu o godz. 8 wieczorem bez względu na liczbę obecnych członków. Zwracamy uwagę w myśl uchwały wydziału, że według § 18 statutu za nieusprawiedliwione nieprzybycie na zgromadzenie zostaną wymierzone grzywny do 10 złr. i ściągnięte drogą urzędową.

Rajmund Meus, przewodniczący. *Bronisław Górski*, sekretarz.

Składki na Wawel. Dnia 15 maja b. r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej 49 ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu. Suma ogólna składki obecnej wynosi 5.836 złr., która złożona została do Kasy oszczędności m. Krakowa na książeczkę Nr. 155 456 i do Kasy oszczędności m. Lwowa na książeczkę Nr. 60.267. Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 36.836.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej l. 15 dnia 2go czerwca b. r. między godziną 4 a 8 po połu dniu. U p. Pieniążkowej Karolowej przy ul. Grodzkiej l. 13 odbędzie się rozbicie puszek dnia 12 czerwca b. r. w godzinach popołudniowych.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“, jako część dochodu z odczytu, nadesłał dr. Tomaszewski, dyrektor gimnazyum w Samborze, 20 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 27 maja: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli R. H. Savage'a, ułożył Hans Olden (po raz 14).

W piątek 28 maja: „Wąsy i peruka“, komedya w 3 aktach J. Korzeniowskiego. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 29 maja: „Dwa razy dwa“, komedya w 3 aktach Oskara Blumethala (nowość).

W niedzielę 30 maja: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota (po raz 35).

W poniedziałek 31 maja: „Hrabia Essex“, tragedya w 5 aktach Henryka Laubego (po raz pierwszy).

Repertoar teatru letniego.

We czwartek 27 maja: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego (występ panny L. Karskiej).

W sobotę 29 maja: „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 3 aktach A. Marsa i M. Desvalieres.

W niedzielę 30 maja: „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 3 aktach A. Marsa i M. Desvalieres.

W poniedziałek 31 maja: „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 3 aktach A. Marsa i M. Desvalieres.

We wtorek 1 czerwca: „Dwanaście żon Jafeta“, operetka w 3 aktach A. Marsa i M. Desvalieres.

Teatr lwowski w Krakowie.

„Powrót Taty“, opera-balada w 3 obrazach podług A. Mickiewicza, ułożył Jan Gołębiowski; muzyka Henryka Jareckiego.

Henryk Jarecki zdobył już sobie zasłużone imię jako kompozytor polski. Jego opery, osnute przeważnie na tle historyi polskiej, „Mindowe“, „Jadwiga“ i „Barbara Radziwiłłówna“ zdradzają wybitny u ucznia Moniuszki talent kompozytorski i dają świadectwo, że sztuka muzyczna polska kwitnie i rozwija się. Nowy utwór, wystawiony wczoraj po raz pierwszy w teatrze naszym, świadczy tylko o nowej a wielkiej zasłudze Jareckiego dla muzyki polskiej.

„Powrót Taty“ opera-balada do słów Mickiewicza w układzie Jana Gołębiowskiego, nie odznacza się wprawdzie szczególną oryginalnością, ale jest swojską i miłą. Opera ta składa się z trzech obrazów. W pierwszym widzimy dzieci modlące się u stóp krzyża o szczęśliwy powrót ojca. Podpatrzył je zbójca i wypowiada refleksye na temat miłości dzieci do rodzica swego, przysięgając kupca ocalić przed swoją bandą. Drugi obraz przedstawia obóz zbójców w górach Worochty. W trzecim wreszcie widzimy powrót taty, na którego rzucają się zbójcy. Herszt zbójców wierny swej przysiędze nie pozwala, aby kupcowi spadł włos z głowy. Dzieci przestraszone nocnym napadem, tulą się do ojca w milczeniu, a wśród dolatującej zdala dumki zasłona spada.

Najudatniejszym i najbardziej charakterystycznym pod względem scenicznym jest obraz drugi. Oparty na tematach swojskich, daje w całej pełni możność odczucia piękności pieśni ludowych. Doskonale uharmonizowana kołomyjka wraz z pięknym chórem wypełnia ramy miłego obrazu. Przewyższają go za to pod względem inwencyi muzycznej obrazy, pierwszy i trzeci. W obrazie pierwszym modlitwa dzieci, trzymana w tonie ściśle kościelnym, jest jednym z piękniejszych ustępów opery, stanowczo jednak najefektowniejszym ustępem pod względem roboty muzycznej jest arya zbójcy w akcie pierwszym. *Recitativ* zbójcy w trzecim obrazie „a jak się stało opowiem“ trąci nieco szablonem, prześlicznym jest natomiast finał końcowy, kiedy to z za skał odzywa się chór dziewcząt na temat kołomyjki. Udatna uwertura przed obrazem pierwszym i piękna przygrywka fletowa, poprzedzająca obraz drugi, dopełniają dzieła Henryka Jareckiego, które na długo utrzyma się w repertoarze polskiej opery.

Wykonanie premiery było zupełnie zadowalniające. W największej roli zbójcy wystąpił gościnnie p. Gabryel G ó r s k i, którego znamy jako wielce inteligentnego i wykształconego śpiewaka. I wczoraj utrzymał się na wysokości zadania. Partyę kupca odśpiewał z powodzeniem p. B o g u c k i, w rolach dzieci korzystnie przedstawiły się panie: K l i s z e w s k a, B o h u s s i B r o n i k o w s k a.

Chóry trzymały się dzielnie, a kołomyjka w drugim akcie niezmiernie się podobała. Tancerze soliści pp. Ż e l s k a i S o l n i c k i, zniewoleni oklaskami, musieli tańce powtórzyć.

Operą dyrygował osobiście sam kompozytor. Po pierwszym już obrazie odezwały się gromkie oklaski. P. Jarecki dziękował z swego w orkiestrze miejsca, a wtedy oklaski zmieniły się wkrótce w wielką dla kompozytora owacyę.

Publiczności zebrało się nie tyle, ile życzyćby sobie należało podczas muzycznej premiery polskiej. Nie stawili się nawet ci, którym należało przyjść i bogdaj jakimś listkiem wawrzynu uczcić polskiego kompozytora. Możliwe to tylko w Krakowie, aby towarzystwa, skupiające siły artystyczne, przy takiej sposobności znaku życia nie dały. ....*cz.*

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 25 maja. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·50 do 8·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·35 do 6·65. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·50 do 6·25. Owies z opłatą akcyzową od 7·— do 7·60. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·60. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·— do 1·20. Masło za garniec od 3·— do 3·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Najświeższy telegram wiedeńskiego *Biura korespondencyjnego* z Rzymu powtarza nader sensacyjną wiadomość za rzymskim dziennikiem *Osservatore Romano*, jakoby „car M i k o ł a j“ w poczuciu sprawiedliwości dla wszystkich swych poddanych, a więc i d l a u n i t ó w, nakazał, aby nie prześladowano ich z powodu ich wyznania, lecz pozostawiono im wolność j a w n e g o w y z n a w a n i a k a t o l i c y z m u i zachowania własnego obrządku.

Niespodziewana ta wiadomość miałaby olbrzymie znaczenie, gdyby tylko się sprawdziła. Nic jednakże nie zapowiadało podobnego zwrotu polityki wyznaniowej w Rosyi, to też wiadomość ta wymaga oczywiście sprawdzenia. Nie biorąc za nią żadnej odpowiedzialności wobec czytelników, podajemy ją za organem włoskim, mającym bliskie stosunki z Watykanem i nadmieniamy, że *Osservatore Romano* zapewnia, iż otrzymał tę informacyę z jak najlepszego źródła.

Dzienniki warszawskie ogłaszają:

Konsystorz generalny dyecezyi kieleckiej zawiadamia, że z powodu o t w a r c i a s e m i n a r y u m d u c h o w n e g o w K i e l c a c h, egzaminy kandydatów do stanu duchownego odbędą się w gmachu seminaryum dnia 21 i 22 czerwca b. r.

Wiadomość to ważna, — bo stwierdza obiegającą od dłuższego czasu pogłoskę o ponownem otwarciu seminaryum kieleckiego, zamkniętego za czasów Hurki.

Donoszą z P e t e r s b u r g a:

W nr. 46 rosyjskiego *Zbioru praw* znajdujemy „Najwyżej“ zatwierdzoną uchwałę rady państwa, „k a s u j ą c ą w s z e l k i e o p ł a t y p a s z p o r t o w e, p o b i e r a n e w g r a n i c a c h c e s a r s t w a, z w y ł ą c z e n i e m g u b e r n i j K r ó l e s t w a P o l s k i e g o“.

Jaki obrót weźmie sprawa noweli do ustawy o stowarzyszeniach po skreśleniach, jakie komisya poczyniła w projekcie rządowym? — oto pytanie, będące obecnie na porządku dyskusyi politycznej w Niemczech. Pewnej odpowiedzi nikt jeszcze dzisiaj dać nie może. Zdaje się, że sprawa znajduje się obecnie w okresie targów poufnych, — tak przynajmniej sądzić można z nagłej zmiany planu prac sejmowych.

Drugie czytanie noweli odbędzie się dopiero w p i ą t e k, podczas gdy według pierwotnego planu miało się odbyć już w c z o r a j. Czyżby narodowo-liberalny poseł Oswalt, któremu komisya poleciła opracować sprawozdanie — pyta jeden z dzienników — potrzebował na to tak wiele czasu? Że za kulisami odbywają się targi, wnosić można i z postawy niektórych pism narodowo liberalnych i wolnokonserwatywnych.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 26 maja. Projekt adresu hr. Dzieduszyckiego wkrótce ma zostać rozdany członkom Izby i przyjść pod obrady Izby poselskiej w ciągu przyszłego tygodnia.

Praga, 26 maja. *Hlas Naroda* donosi z Wiednia: W kołach prawicy parlamentarnej coraz częściej daje się słyszeć zdanie, że gdyby z powodu obstrukcyi Radę państwa odroczono, rząd zamierza z a w i e s i ć k o n s t y t u c y ę jak za czasów B e l c r e d i'e g o.

Praga, 26 maja. *Hlas Naroda* donosi, że hr. B a d e n i prosił cesarza podczas ostatniego w Peszcie pobytu o dymisyę. Cesarz nie przyjął też prośby i oświadczył, że hr. Badeni posiada zupełne zaufanie korony.

Z innej znów strony donoszą, że hr. Badeni otrzymał od cesarza upoważnienie do r o z w i ą z a n i a R a d y p a ń s t w a i z a w i e s z e n i a k o n s t y t u c y i celem przeprowadzenia ugody z Węgrami.

Praga, 26 maja. *Narodni Listy* ogłaszają następujący telegram z W i e d n i a: Namiestnictwo czeskie i morawskie wydały n o w e i n s t r u k c y e d o r o z p o r z ą d z e ń j ę z y k o w y c h w duchu wywodów hr. Badeniego, poczynionych w Izbie panów. W instrukcyach tych wydano postanowienia, mocą których rozporządzenia językowe o b o w i ą z y w a ć b ę d ą t a k ż e u r z ę d y w s ł u ż b i e w e w n ę t r z n e j. Takie same instrukcye wydać ma wkrótce ministerstwo sprawiedliwości.

Belgrad, 26 maja. P a t r y a r c h a e k u m e n i c z n y odpowiedział dopiero teraz na list pisany do jego poprzednika przez serbskiego metropolitę M i c h a ł a w sprawie nominacyi metropolity Ambrożego na stolicę biskupią w U e s k u e b i e. W odpowiedzi tej patryarcha odrzuca stanowczo żądanie Serbów. Wynikiem tego będzie zerwanie wszelkich stosunków z patryarchatem, a następnie utworzenie przez S e r b i ę, wraz z C z a r n o g ó r ą, o d r ę b n e g o k o ś c i o ł a n a r o d o w e g o.

Medyolan, 26 maja. Zarządzona rewizya kasy urzędu akcyzowego w mieście F o g g i i w y k a z a ł a b r a k 354.000 l i r ó w. Prefektura z a a r e s z t o w a ł a w tej sprawie 42 r a d c ó w m i e j s k i c h.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 26 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu I z b y p o s e l s k i e j przedłożono sprawozdanie komisyi adresowej i wota mniejszości.

P. G r o s s protestuje przeciwko postępowaniu wiceprezydenta A b r a h a m o w i c z a w sprawie głosowania nad wnioskiem K a i z l a, który nazywa aktem gwałtu. Nieprawnem było postąpienie wiceprezydenta podczas imiennego głosowania w sprawie odczytania petycyi gminy Liebeschitz, które p. Abrahamowicz nagle przerwał, co stanowczo nie uchodzi. Zapomniał wiceprezydent dr. K r a m a r z o tem, co sam przyznał, iż przekreślono w stenograficznym protokóle złożone w Izbie oświadczenia. Mowca stawia kilka wniosków, celem sprostowania kilku ustępów w sprawozdaniach z ostatniego posiedzenia Izby i żąda nad niemi tajnego głosowania, a nadto imiennego głosowania nad tem, czy się ma tajnie głosować, czy nie. W razie odrzucenia wniosku o tajne głosowanie, żąda imiennego głosowania. Co do *meritum* rzeczy zazuacza mowca, że takie żądania będą „odszkodowaniem“ dla stronnictw obstrukcyjnych za odebranie im przerw dziesięciominutowych.

P. S y l w e s t e r (niemiecka partya ludowa) domaga się głosowania nad swoim wnioskiem, postawionym pod koniec ostatniego posiedzenia, w sprawie dokładnego protokołowania zajść na ostatniem posiedzeniu.

P. F u n k e uważa sposób głosowania nad wnioskiem K a i z l a za kpiny z parlamentu, i żąda sprostowania tego faktu w protokole. Domaga się nad sprawą tą imiennego głosowania i 10 minutowej przerwy. Mowca zapytuje, czy sekretarze Izby mieli sposobność przeglądania tego protokołu i stawia w tej sprawie wniosek, nad którym domaga się także imiennego głosowania.

P. S c h o e n e r e r uskarża się, że kilkakrotnie prosił uniżenie o głos, a tylko przywołany za to został do porządku. Mowca nie pozwoli na takie bezprawie czeskich i polskich wiceprezydentów.

Wiceprezydent A b r a h a m o w i c z wzywa mowcę do porządku.

S c h o e n e r e r mówi dalej, wśród strasznego hałasu.

Wnioski G r o s s a, F u n k e g o i S y l w e s t r a zostały dostatecznie poparte.

Po kilku uwagach wiceprezydenta Abrahamowicza odnoszących się do zgłoszonych wniosków, obejmuje K r a m a r z przewodnictwo i zwraca się przeciw wywodom pos. Grossa, zaznaczając, iż wykreślanie obelżywych wyrażeń z protokółu zarządzał także swojego czasu prezydent Chlumecky. Jeżeli jednakże Izba życzy sobie, aby uzupełniono pod tym względem protokół, to biuro poweźmie odpowiednią uchwałę. Czy jednakże skorzysta na tem powaga Izby, gdy wszystkie w roznamiętnieniu wypowiedziane wyrazy dojdą do wiadomości publicznej, należy wątpić. Co do głosowania nad §. 62 regulaminu Izby, powołuje się mowca na Chlumecky'ego, który kilkakrotnie zapytywał Izbę o sposób interpretacyi regulaminu Izby. *(Żywe oklaski na prawicy.)*

Następnie odrzucono 192 głosami przeciw 85 wniosek pos. G r o s s a o tajne głosowanie. Teraz przystąpiono do imiennego głosowania nad wnioskiem p. Grossa, który żąda, aby, gdy nie słyszano pytania i enuncyacyi prezydenta przy głosowaniu nad wnioskiem pos. Kaizla, uważano uchwałę Izby co do §. 62 regulaminu obrad za niebyłą.

Wniosek ten odrzucono.

Następuje imienne głosowanie, czy nad drugim wnioskiem pos. Grossa ma się odbyć tajne głosowanie. Wniosek o tajne głosowanie odrzucono.

Drugi wniosek G r o s s a odrzucono w imiennem głosowaniu.

Wniosek o tajne głosowanie nad trzecim wnioskiem Grossa odrzucono w imiennem głosowaniu, następnie odrzucono sam wniosek również w imiennem głosowaniu.

Odrzucono również wniosek S t e i n w e n d e r a o zamknięcie posiedzenia.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 26 maja. Dzisiaj przed południem otworzył minister kolei żelaznych G u t t e n b e r g sesyę r a d y k o l e i p a ń s t w o w y c h przemową, w której wyraził życzenie, aby wyniki rozpraw nowej rady kolei państwowych przyczyniały się zawsze do trwałego popierania kolejnictwa austryackiego. Minister zwrócił uwagę na znaczne rozszerzenie składu rady kolei państwowych przez przydzielenie jej bardzo ważnej dla produkcyi austryackiej grupy interesów, mianowicie górnictwa. Minister zaznaczył, iż usiłowań różnych innych grup, w celu uzyskania reprezentacyi bezpośredniej, rząd nie mógł uwzględnić, albowiem działalność rady stałaby się tym sposobem zanadto uciążliwą. Rząd jednakże zwrócił szczególną uwagę na takie korporacye i gałęzie przemysłu, których interesy są ściśle złączone z kolejnictwem.

Po wyborze komisyi zamknięto posiedzenie. Przyszłe posiedzenie odbędzie się 28 b. m.

Wiedeń, 26 maja. Minister spraw zagranicznych hr. G o ł u c h o w s k i, powrócił wczoraj wieczorem z Budapesztu.

Berlin, 26 maja. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu odrzucono 141 głosami przeciw 65 wniosek socyalistów, dotyczący §. 100 przedłożenia o rzemiosłach. Paragraf ten, traktujący o kasach cechowych, przyjęła następnie Izba w osnowie komisyi.

Rzym, 26 maja. Widocznym jest już napływ obcych z powodu odbyć się mającej kanonizacyi błog. F o u r n i e r'a i Z a c c a r i o n a. Do kościoła św. Piotra wydanych będzie 30.000 kart wstępu. Dla ochrony przed mogącym wybuchnąć pożarem założono w tymże kościele potrójny wodociąg. Urządzono także na wypadek paniki, która byłaby w danym razie straszna, gdyż tylko troje drzwi prowadzi na zewnątrz, rodzaj przejścia od tronu papieżowego do sklepień pod kościołem.

Bukareszt, 26 maja. Po zimnej kąpieli i wstrzykiwaniu polykarpiną, stan zdrowia następcy tronu polepszył się trochę, lecz niebezpieczeństwo jest zawsze jeszcze groźne.

Grecya i Turcya.

Wiedeń, 26 maja. Z A t e n donoszą do *Polit. Corr.*, że istnieje zamiar zgromadzenia tamże 7000 do 8000 żołnierzy dla stłumienia wszelkich możliwych niepokojów, skierowanych przeciw porządkowi prawnemu. Pomimo, że agitacya przeciw n a s t ę p c y t r o n u trwa ciągle i że nawet samego króla opinia publiczna nie oszczędza, panuje przekonanie, że ewentualne, przeciw dynastyi skierowane demonstracye nie przekroczą rozmiarów zwykłych demonstracyj ulicznych. Prawdopodobnie także nie przyjdzie do zamianowania wojskowego gubernatora dla Aten z nadzwyczajnemi atrybucyami, co z wielu stron doradzają królowi patryoci, obawiający się o los dynastyi, a to dlatego, że król Jerzy ma wstręt do wszelkich kroków, których charakter konstytucyjny mógłby być w wątpliwość podany.

Wobec silnego antydynastycznego prądu omawiana już dawniej możliwość u s t ą p i e n i a g a b i n e t u R h a l l i s a staje się coraz prawdopodobniejszą. Z wielu stron wyrażano życzenie, aby Rhallis ustąpił miejsca człowiekowi, którego osobistość dawałaby rękojmię utrzymania publicznego spokoju. Z silnym naciskiem poczynione przez niektórych posłów, a w pierwszym rzędzie przez posła rosyjskiego O n o u, przedstawienia co do fatalnych skutków, jakieby dla Grecyi wynikły z rewolucyi, spowodowane były spostrzeżeniem, że gabinet obecny nie rozwija należytej energii wobec knowań antydynastycznych.

Konstantynopol, 26 maja. Wczoraj po konferencyi ambasadorów wręczono Porcie n o t ę, o d n o s z ą c ą s i ę d o j e j w a r u n k ó w p o k o o w y c h. Nota wyraża najprzód podziękowanie za zawieszenie kroków nieprzyjacielskich, — stwierdza następnie, że ambasadorom polecono pośredniczyć w rokowaniach pokojowych i zawiera co do tychże następujące ogólne zasady: Porta uprawnioną jest do żądania:

1. Aby granica została uregulowaną, tak ze względu na napady band rozbójników na terytoryum tureckie, jakoteż ze względów strategicznych.

2. Do otrzymania odszkodowania pieniężnego, któreby jednak odpowiadało rzeczywistym kosztom i stratom, poniesionym przez Turcyę, jakoteż sile finansowej Grecyi — i

3. Aby, jeśli przyjdzie do odnowienia układów, które skutkiem wojny przestały obowiązywać, nie mogły one rozciągać się na udzielone swego czasu Grecyi przez mocarstwa przywileje.

Konstantynopol, 26 maja. Na podstawie sprawozdania konsulów z V o l o o możliwem zajęciu przez władze tureckie towarów w tamtejszym urzędzie cłowym, ambasadorowie poczynili u Porty przedstawienia, mające na celu zastrzeżenie co do uszanowania zagranicznej własności.

Konstantynopol, 26 maja. Spełniając żądanie Grecyi, co do przyspieszenia rokowań pokojowych, z g o d z i ł s i ę rząd niemiecki bez zastrzeżeń n a n o t ę z b i o r o w ą, zawierającą aprobowane przez mocarstwa w a r u n k i p o k o j u między Grecyą a Turcyą.

Londyn, 26 maja. Wczoraj miała być wręczoną o d p o w i e d ź m o c a r s t w na notę turecką, zawierającą warunki pokoju.

Londyn, 26 maja. *Times* donosi z Aten: Tutaj objawia się znowu nieprzyjazne usposobienie przeciw osobom, którym przypisują odpowiedzialność za klęski, poniesione podczas wojny Obiega pogłoska, że rząd zamierza ustanowić komisyę śledczą. Oskarżenia są przedewszystkiem skierowane przeciw *Ethnike Hetairia.*

Rzym, 26 maja. Do B r i n d i s i przybył okręt wiozący ochotników, którzy służyli w legii pułkownika B e r t h e t a, przeważnie socyalistów i anarchistów. Okręt ten eskortowały dwa torpedowce greckie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 26 maja 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	95
Zjednoczony dług w srebrze	101	95
Austryacka renta złota	122	95
4% austryacka renta (marcowa)	100	85
4% węgierska renta złota	122	80
4% węgierska renta koron.	99	85
Akcye banku austro-węgierskiego	955	—
Akcye kredytowe	361	25
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	60
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	35
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 26-go maja. Ruble 127·—. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·30. Żyto na wiosnę 6·27. Pszenica na wiosnę 7·62. Owies na wiosnę 5·61.

Wiedeń, 26-go maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·80; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·30; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 218·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·75; losy z 1854 na 250 złr. 154·50; losy z 1860 na 500 złr. 145·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 192·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 362·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. —·—; Landerbank na 200 złr. 239·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 954.

Berlin, 26-go maja. Godzina 2 minut 30 po poł. Austryackie kredyty 227·25 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 104·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·80 mrk. Austryackie banknoty 170·55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. R u b l e 216·90 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·80 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.